Nr. 39. **Kraków, Środa 24 Stycznia 1917.** **Rok XXXVI.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
W Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz. „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem „ „	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) sprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241 dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Lepucka i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Orędzie Wilsona w Berlinie.

Berlin, 24 stycznia.

»Berliner Zeitung am Mittag« donosi:

Orędzie Wilsona do Senatu Stanów Zjednoczonych nadeszło już do Berlina. Ambasador amerykański wręczył je sekretarzowi stanu w niemieckim urzędzie dla spraw zagranicznych.

Prasa o orędziu Wilsona.

Berlin, 24 stycznia.

„Berliner Lokal-Anzeiger“, organ niemieckiego urzędu dla spraw zagranicznych, w artykule p. t. „Sny o pokoju“ pisze:

Prezydenta Stanów Zjednoczonych niezbyt pomyślne wyniki jego pierwszego kroku dla sprowadzenia pokoju nieodstraszyły widocznie. Ponieważ jego usiłowania w dziedzinie praktyki trafiły na glebę kamienistą i nie mogły się rozwinąć, więc obecnie z całą namiętnością teoretyka i entuzyasty przerzucił się prezydent do roztrząsania idei i zasad.

Ukształtowanie tego, co jest i co będzie, nie powiodło mu się, więc tedy prezydent chce sobie powetować roztrząsaniami tego, co być powinno. Wywody jego o państwie już w formie zewnętrznej, rozwlekłej budowie zdań i częstem powtarzaniu się psychologicznych i prawno-historycznych zwrotów mają cechę roboty ideologicznej.

Badając ich treść, poznamy tem jaskrawiej, że brakuje im uwzględnienia nie tylko stosunków rzeczywistych, ale nawet możliwości politycznych. Prezydent chce związku pokojowego po wojnie, chce ażeby Stany Zjednoczone przy zawieraniu pokoju miały stanowczy wpływ.

Haga, 24 stycznia.

Część prasy holenderskiej ocenia sympatycznie orędzie Wilsona, chwaląc jego cel, **wątpiąc atoli o skutku.**

„Amsterdamsche Handelsbladod“ powiada:

„Prezydent Wilson twierdzi, że przez jego notę uczyniony został krok ku przerwaniu kroków nieprzyjacielskich. Skutku nie możemy jeszcze zanotować, **skoro jednakże myśl pokoju przecież powstała, nie można już powstrzymać jej pochodu“.**

Haga, 24 stycznia.

Biuro Reutera donosi:

Prasa londyńska nie przyjęła orędzia Wilsona zbyt przychylnie. Zamiary Wilsona mimo swej wzniosłości są zdaniem tej prasy niewykonalne. **Myśl pokoju bez zwycięstwa musi być stanowczo odrzucona.** Tylko zwycięstwo dobrej sprawy może zabezpieczyć pokój i dlatego jest nieodzownem.

Włosi w Macedonii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 24 stycznia.

Specyalny sprawozdawca »Petit Parisien« donosi z Albanii, że urządzone przez Włochy połączenie między Santi Quaranta a Monastyrem zostało przed kilku tygodniami **przez nieregularnych komitadżi,** między Liaskovac i Korcą, zupełnie przerwane.

Skazanie urzędników konsulatu niemieckiego w Ameryce.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 24 stycznia.

Według wiadomości »Lokal-Anzeigera« z Rotterdamu, generalny konsul niemiecki Bopp, dalej wicekonsul i attaché konsulatu w San Francisko zostali skazani za ukryty spisek, celem naruszenia neutralności amerykańskiej, na więzienie dwuletnie i grzywnę 10.000 dolarów.

Nowe walki pod Gałaczem.

Genewa, 24 stycznia.

Krytycy wojskowi pism paryskich przypisują **walkom, toczącym się pod Gałaczem, bardzo wielkie znaczenie,** wskazując, że twierdza ta nie może być utrzymana.

»Le Journal« oświadcza, że operacye, odbywające się obecnie pod Gałaczem, są **poważnem zagrożeniem całej linii i armii rosyjsko-rumuńskiej.**

Konferencya dra Bilińskiego z hr. Czerninem.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Wiednia, 24 stycznia.

(=) W kołach poselskich słychać, że prezes Koła polskiego, dr Biliński, **odbędzie konferencyę z ministrem spraw zagranicznych hr. Czerninem w środę 24 stycznia.**

Prezydent dr Rutowski w Wiedniu.

Z Wiednia donoszą nam pod datą 23 bm.:

Prezydent dr Rutowski pozostanie w Wiedniu do poniedziałku. Decyzya co do terminu jazdy do Lwowa jeszcze nie zapadła ostatecznie; nie jest wykluczone, że dr Rutowski **pojedzie przed Lwowem do Warszawy. Dziś, we wtorek, ma się zjawić dr Rutowski u hr. Czernina.**

Echa morderstwa Rasputina.

Sztokholm, 24 stycznia.

Ks. Jussupow, teść jego w. ks. Aleksander Michałowicz, tudzież w. ks. Dymitr Pawłowicz otrzymali od cara rozkaz, ażeby opuścili Petersburg i udali się na Krym.

Norwegia i koalicya.

W „Russkija Zapiski“ opisuje p. Rusanow w następujący sposób niedomagania neutralnej Norwegii z powodu naporu na nią Anglii:

W bardziej od Szwecyi skrępowanej pozycyi wskutek blokady angielskiej i represaliów niemieckich znalazła się Norwegia. W Szwecyi ceny żywności podniosły się o 20 proc., zaś w Norwegii — o 63 proc. Oto jak opisują sytuacyę w tym kraju miejscowe pisma: „Aftenposten“:

„W kraju naszym panują stosunki nieznośne. Poszczególne osoby robią codzień majątki i literalnie nie wiedzą, co mają robić z milionami. A w tym samym czasie ludzie mrą z głodu i cierpią z powodu nieznośnej drożyzny. Rząd i storthing nakładają ogromne milionowe podatki. Na cóż one idą? Nie wpływa to zupełnie na ulżenie drożyzny“.

„Morgenbladet“ pisze: „Podczas, gdy storthing milczy o okolicznościach, mających dla kraju ogromne znaczenie w prasie, wreszcie ujawnia się coś niecoś. Pozycya Norwegii w dziedzinie polityki handlowej jest wcale nie do pozazdroszczenia. Lepiej już wyrzec się tak zwanej swobody handlu, gdyż faktycznie jej nie posiadamy. Dotychczas sympatye nasze były po stronie koalicyi. Lecz mogą skończyć się strasznem fiaskiem, jeżeli w stosownej chwili nie opamiętamy się. — Z żadnym krajem neutralnym nie jest tak źle, jak z Norwegią“.

Norwegia cierpi głównie przez to, iż znajduje się w punkcie zetknięcia się polityki koalicyjnej z niemiecką. Od początku wojny w Norwegii przeważały sympatye koalicyjne. Wypływało to stąd, iż w 1905 roku Francya i Anglia pierwsze zagwarantowały samodzielność Norwegii i wskutek tego wpływały w pożądanym dla siebie kierunku na jej politykę. Na początku wojny Norwegia zawarła z Anglią traktat handlowy, który w czasie pokoju byłby dla Norwegii bardzo korzystny, zaś obecnie pociągnął za sobą duże dla niej niewygody. W. Brytania poddała surowej kontroli handel norweski i uzależniła od siebie całkowicie import norweski. Dochodzi do tego — pisze p. Rusanow — że towar, idący z jednego miasta norweskiego do innego, znajduje się przez cały czas transportu pod stałą kontrolą konsula angielskiego, który przestaje kontrolować dopiero u drzwi spożywcy. Czasem Anglia wtrąca się jeszcze bardziej i to bezpośrednio do międzynarodowych operacyj handlowych Norwegii. N. p., gdy Anglicy dowiedzieli się, że Norwegia wywozi w dużej ilości ryby do Niemiec, rząd W. Brytanii zagroził zakazem wwozu surowców do Norwegii i nabył w ten sposób wszystkie zapasy ryb po cenie niższej od norweskiej. Prasa wskazywała, że Anglia nabyła setki tysięcy beczek ryb nie po to, aby je wywieźć do siebie, a tylko, aby pozbawić Niemcy tej aprowizacyi. Zakupione ogromne masy ryb zgniły w portach.

Przechodziła również Norwegia przez nader dotkliwy kryzys węglowy, gdyż w odpowiedzi na „operacyę rybną“ Anglii, Niemcy wstrzymały wywóz do Norwegii węgla, żelaza i innych surowców. Wówczas wzamian za nowe ustępstwa, a mianowicie ograniczenie wywozu produktów norweskich do Danii i Szwecyi, jako pośredniczących w handlu z Niemcami, Anglia nieco ulżyła dostawę swego węgla do Norwegii. Za ustępliwość swą względem Anglii Norwegia ściągała na siebie nowe prześladowania niemieckie: odbywało się prawdziwe polowanie na flotę handlową norweską, która też w ciągu wojny straciła 14 proc. całej swej pojemności, podczas gdy angielska straciła tylko 5 procent. Po części wskutek tego Norwegia wydała dnia 13 października 1916 roku znany ukaz o zakazie znajdowania się łodzi podwodnych we fiordach norweskich. Ukaz w gruncie rzeczy był analogiczny ze szwedzkim z dnia 28 lipca 1916 roku, jednak ściągnął na Norwegię nową burzę niemiecką. Był moment, iż zdawało się, że lada chwila Norwegia znajdzie się w liczbie państw wojujących. Po paru tygodniach naprężenia prasa stwierdziła, iż „horyzont niemiecko-norweski rozjaśnił się“.

Rządy Norwegii i Niemiec wymieniły pomiędzy sobą noty, które dotychczas stanowią sekret dyplomacyi tych państw, gdyż widocznie dla oszczędzenia miłości własnej nie ogłoszono ich. Co się tyczy ogólnego wyniku rokowań, widocznie porobiono sobie nawzajem ustępstwa. Niemcy zobowiązały się powstrzymywać się od gwałcenia ukazu Norwegii co do łodzi podwodnych uzbrojonych, a Norwegia — zobowiązała się, że nie będzie utrudniała pobytu w swych wodach podwodnym łodziom handlowym i nie będzie okazywania stronności na rzecz koalicyi w handlu zewnętrznym. Taka to jest sytuacya istotnie nie do pozazdroszczenia — Norwegii.

Rozłam w niemieckiej socyalnej demokracyi.

Od czasu, kiedy w łonie parlamentarnego klubu socyalistycznego w Niemczech powstała secesya, i secesyoniści utworzyli »socyalistyczną wspólnotę pracy«, zatarg między t. zw. większością a t. zw. mniejszością w całej partyi niemieckiej, to znaczy nietylko w klubie parlamentarnym, przybrał ostre formy. Już nie uchwalenie kredytów wojennych stanowiło oś niezgody, lecz stanowisko socyalistów wobec coraz to nowych prób pokojowych. Ku końcowi z. r. odbył się wprawdzie jeszcze wspólny kongres delegatów partyi, opozycya zabierała głos, lecz przegłosowana, wyniosła się z sali. Epizod z propozycyami pokojowemi państw centralnych i Wilsona, jak się zdaje, przyśpieszył ostateczny rozłam, tym razem już w łonie nie klubu, lecz całej partyi socyalistycznej. Oto wydział partyi składający się z członków większości, na posiedzeniu, odbytem we czwartek, po całogodzinnej debacie 29 głosami przeciw 10 uchwalił »położyć kres nieuczciwej podwójnej grze wszystkich rozbijaczy partyjnych i chwycić się zarządzeń organizacyjnych, koniecznych wskutek odłączania się osobnych organizacyj« — czyli poprostu mówiąc, uchwalił wyrzucić ich z partyi.

W obszernej rezolucyi, uchwalonej przez wydział, wystawiono listę przewinień opozycyi, złożonej z socyalistycznej wspólnoty pracy i z jeszcze skrajniejszych żywiołów »anarchiczno-syndykalistycznych«. Opozycya urządza manifestacye przeciw polityce partyi, stawia przy wyborach swoich kontrkandydatów, bojkotuje centralny organ partyi »Vorwärts«, który niedawno przeszedł w ręce większości, wogóle narusza karność partyjną. To warcholstwo zostało jednak dnia 7 stycznia uwieńczone zwołaniem osobnej konferencyi opozycyonistów z całego państwa, na której powzięto pewne uchwały organizacyjne, rzekomo w ramach jedności partyjnej, w rzeczywistości zaś przeciw niej zwrócone. Według tych chytrych uchwał organizacye lokalne i obwodowe, których większość podziela zapatrywania opozycyi, mają dążyć do ściślej z sobą styczności, tam zaś, gdzie opozycye są w mniejszości, mają one rozszerzać swoje idee i »dążyć do łączności w celu spełnienia zadań opozycyi, leżących w interesie partyi, tudzież w celu pouczania się«.

Otóż wydział partyi uważa tę uchwałę za założenie osobnej organizacyi i twierdzi, że opozycya przez to sama się z partyi wykluczyła. Nie jest to jedynie platoniczne stwierdzenie faktu, gdyż wydział postanawia wysnuć z tego konsekwencye »organizacyjne«.

»Arbeiter Zeitung«, organ austryackiej partyi socyalistycznej, która przez cały czas wojny zachowała zwartą jedność i odgrywała rolę rozjemcy w niemieckich sporach partyjnych, próbuje jeszcze zażegnać rozłam. Sądzi ona, że prezydyum partyi jeszcze raz dobrze się zastanowi nad swoją decyzyą, i ono bowiem nie jest bez winy: postępuje zbyt często po dyktatorsku i niezgodnie ze statutem. Czasy są tak wyjątkowe, że powinno się opozycyi przyznać pewne wyjątkowe prawa w ramach partyi. — Uchwały opozycyonistów na konferencyi z 7 stycznia zmierzają wprawdzie do osobnej organizacyi, ale ani przeciw, ani obok partyi, tylko wewnątrz niej. Dlatego równocześnie opozycyoniści uchwalili nie agitować za niewypłacaniem wkładek partyjnych, co zalecały najskrajniejsze żywioły. Wydział partyi obawia się, że »anarchiczno-syndykalistyczne« żywioły, odchylające się jeszcze bardziej na lewo, niż Wspólnota pracy, rozsadzą partyę. Ale powinien zważyć, że partya, straciwszy te żywioły radykalne, nie będzie miała przeciwwagi wobec coraz śmielej sobie poczynającego prawego skrzydła t. zw. socyal-imperyalistów.

Do tych życzliwych upomnień nawiązuje austryacki rozjemca jeszcze jedną znamienną uwagę, która ma już charakter ogólno-polityczny. Mianowicie wypowiada wprost podejrzenie, że większość partyi chce teraz wykorzystać polityczną sytuacyę, wytworzoną przez odmowę koalicyi na propozycye pokojowe, i licząc na rozdrażnienie ludu niemieckiego, pragnie się pozbyć całej opozycyi, aby mieć zupełnie swobodną rękę.

Podejrzenie to jest może trafnem, albowiem w związku z potępieniem rozbijaczy partyjnych uchwalił wydział partyi oświadczenie uroczyste, że obecna wojna Niemiec jest już tylko wojną obronną. Ale widocznie opozycyoniści i teraz jeszcze na to się nie godzą, mając jakąś inną politykę w zanadrzu. Stąd zaostrzenie przesilenia, które dotąd było chroniczne. Zauważyć należy, że t. zw. większość w partyi jest tylko większością w wydziale i w prezydyum; kto miałby większość wśród wyborców, niewiadomo. Lewica przypisuje ją sobie i dąży do owładnięcia partyą, centrum i prawica bronią się. Jest to walka o władzę, ale zarazem walka między tendencyą pokojową, a wojenną. Równocześnie bowiem widzimy analogiczny rozwój w socyalistycznej partyi francuskiej, gdzie zwolennicy pokoju powoli zdobywają większość i obecną niby większość, stojącą na czele, prowokują do podobnie gwałtownych dyktatorskich wystąpień, jak w Niemczech.

Z Królestwa Polskiego.

Strajk nauczycieli w obwodzie Piotrkowskim. „Dziennik Narodowy“ otrzymuje następujący komunikat: Komendant obwodu pułk. Petzold wystosował do nauczycieli ludowych następujące pismo:

Komenda obwodowa dowiedziała się z największem ubolewaniem, że w większości szkół ludowych nauka została zawieszona. W myśl telegraficznego reskryptu c. i k. Wojskowego Zarządu Gubernialnego apeluje Komenda obwodowa do obywatelskiego poczucia nauczycielstwa i wzywa je do podjęcia napowrót obowiązków nauczycielskich. Komenda obwodowa ufa, że nauczycielstwo uzna powrót do służby za swój obywatelski obowiązek, a to tem bardziej, że sprawa podwyższenia poborów nauczycielskich jest na dobrej drodze. Zacytowanym bowiem powyżej reskryptem oznajmił c. i k. Wojskowy Zarząd Gubernialny, że w sprawie podwyżki poborów poczynił kroki i wyczekuje rychłej decyzyi.

Od Zarządów tych szkół, w których nauka została zawieszona, oczekuje się jak najrychlejszej odpowiedzi o ponownem podjęciu regularnej nauki.

v. Petzold m. p. Pułk.

Delegacya miasta Warszawy w Berlinie. »Berliner Tageblatt« zamieścił interesujący interwiew swego współpracownika z burmistrzem miasta Warszawy p. Z. Chmielewskim o celu i zadaniach delegacyi. P. Chmielewski zakomunikował mu, co następuje:

»Kierowany przez Rosyan zarząd miasta Warszawy, obok rosyjskiego prezydenta, składał się z nieodpowiednich dla obecnego samorządu urzędników. Nowy magistrat wprowadził do urzędów siły niewyszkolone. Chodzi więc obecnie o zapoznanie się z zarządem miast w Niemczech; w tym celu zwiedziliśmy przedewszystkiem Poznań.

W Berlinie głównem naszem zadaniem będzie poznanie organizacyi zjazdów miast niemieckich (»der deutsche Städtetag«). Natychmiast po powrocie rozpoczniemy pracę nad stworzeniem związku miast polskich, przy którym powstanie Kasa związkowa. Delegacya uda się także do Kolonii, Düsseldorfu, Lipska i Wrocławia«.

Następnie burmistrz Chmielewski zwrócił uwagę na trudności, jakie napotyka organizacya urzędów publicznych w Polsce i łączna z niemi współpraca ludności.

»Nas czeka jeszcze — mówił burmistrz — praca olbrzymia. To, co w tej chwili widzimy w Niemczech, po odpowiedniem uporządkowaniu materyału dla naszych celów, przedłożymy w formie księgi pamiątkowej Radzie miejskiej, poczem dopiero możliwe będzie przeprowadzenie praktyczne reorganizacyi«.

Zapytywany o ilość produktów spożywczych w Polsce, oświadczył burmistrz, iż co do nabiału, to sytuacya jest lepsza, niż w Niemczech; natomiast ziemniaki i zboże dzielone są między ludnością w tym samym, co i w Niemczech stosunku. Polsce jednakże brak tej sprężystej organizacyi, którą posiadają Niemcy, tak, że podział produktów spożywczych jest nie dość uregulowany. Niezamożnymi mieszkańcami opiekuje się zarząd miasta. —

MIECZYSŁAW SEBASTIANI.

Filozof z cytadeli.

7

(Ciąg dalszy.)

Wszedł do cukierni i zasiadł przy stale dawniej zajmowanym przez siebie stoliku. Doznaje przyjemnego wrażenia powrotu do wygodnego, uregulowanego trybu życia. Ta sama cukierniana atmosfera, usługa i ci sami goście, przychodzący w tych, a nie innych godzinach.

Po pewnym czasie słyszy tuż obok siebie przyciszoną po francusku prowadzoną rozmowę:

— No, a to się nam udało! Wszyscy są w pułapce... Będzie odznaczenie i gratyfikacya...

— Sława Bogu! Sława Bogu!

— A jakże stoi sprawa z Senkowskim?

— Wisi.

— Skąd wiesz?

— Od Ch... (Chitrowa).

— Dawno?

— 13 tego miesiąca o świcie.

— Sława Bogu! Sława Bogu!

Kurz patrzy ostrożnie ponad gazetą i poznaje twarz »częstego« gościa cukierni, Bołotkin-Szczedrina.

Chwila okropnie bolesnego napięcia, a potem dobrze znane przygnębiające uczucie niemocy.

— — — — — — — —

Znajomi Kurza nie poznawali go, tak zmienił się jego wygląd i zachowanie; postać zmężniała, jakby urosła, a obejście było jakieś zimne i wyniosłe, choć grzeczne. Nie był odludkiem, ale też i nie garnął się po dawnemu do ludzi. Pracował tu i ówdzie wśród rozmaitych kółek młodzieży i dorosłych, brał się do rzeczy trudnych i pochłaniających, jednak po pewnym czasie »zwijał« swą działalność bez pośpiechu, lecz nieodwołalnie i na dłuższy przeciąg czasu »zatapiał się« w sobie. Zdobył opinię zdolnego, lecz niewytrwałego pracownika.

— Zmarnowali go — mawiali znajomi, porównywując dawnego Kurza z dzisiejszym.

Lecz Kurz, rozmyślając nieraz o Siliszu i jego nauce, rzucał w przestrzeń:

— Nie... Nie... To jeszcze nie to... Nie to...

Błądził między wysiłkami zdobycia wewnętrznego spokoju i szukaniem pochłaniającego go czynu, wskutek czego nigdzie i niczemu nie mógł oddać się całkowicie. Wytworzyła się w jego zachowaniu pewna skłonność do łatwej zgody i kompromisów, brana przez niektórych za bierność lub lenistwo, będąca jednak niczem innem jak tylko pewnego rodzaju zapobiegliwością, kordonem, przeciwko niemiłym zewnętrznym wrażeniom. Za to słowa jego, wypowiadane głębokim, ciepłym głosem, stały się ważkie myślami i wywierały głębokie i silne wrażenie, spojrzenie zaś — »przeświecało« — jak mawiali — ludzi.

— — — — — — — — —

Kurz wstąpił do szeregów. Wyekwipował się, jak tylko mógł najlepiej, ćwiczył się w wojennem rzemiośle chętnie i czekał z pewną niecierpliwością chwili wymarszu na wojnę, gdzie przeczuwał, iż w trudach i nawale wrażeń »strząśnie z siebie przeszłość« — tak bowiem nazywał zajście w biurze Chitrowa.

Tymczasem w obozie — jak w każdym obozie, gdzie skupiają się ludzie rozmaitych stanów, upodobań i inteligencyi — nie czuł się dobrze: bo inny jest tryb życia urzędników w wielkiem mieście, a inny żołnierzy-wolontaryuszów, którzy przez rozmaite pobudki, doświadczenia i drogi, doszli do jednego jedynego pragnienia: pobić wroga dla dobra ojczyzny.

W wolnych chwilach od musztry, kiedy obóz wrzał ruchem, huczał pieśnią i gwarem, błyskał ślepiami ognisk pod kotłami i ział wonią palonej żywicy i gotowanej strawy — Kurz siadywał gdzieś samotnie pod drzewem i wsłuchiwał się w to obce dla siebie dotąd życie. I choć w jego wirze nie było mu swojsko, jednak cenił właśnie tę odrębność, która mimo wojskowej dyscypliny, pozwalała każdemu więcej być sobą, niż w zacieśnionem życiu warsztatu, fabryki lub biura. Widział tu dużo tężyzny i szczerości, może zbyt nieraz szorstkiej, ale pozbawionej tej perfidyi i obłudy, do jakiej przyzwyczaił się w dotychczasowem swem życiu.

— Cóż, obywatelu? — zagadnął Sikora. — Tęsknimy odrobinkę za Warszawką? Prawda? Porównujemy czy niebo koloru nie straciło?

Kurz drgnął, opuścił głowę i roześmiał się z domysłu.

— Nie? — ciągnął dalej. — Więc mamy skłonność do cielęcej kontemplacyi?

— Troszeczkę — odrzekł Kurz żartobliwie.

— W takim razie radzę kieliszek mocnej wódeczki i sztukę mięsa z kwaszonym ogórkiem.

Kurz skrzywił się, po chwili odpowiedział:

— Lekarstwo — dobre, ale dyagnoza — kiepska... Mówicie z humorem, jednak wesołości w was niema... Musiało spotkać was kiedyś nieszczęście, którego skutki tkwią w waszej pamięci i staracie się je zagłuszyć śmiechem.

Sikora zaczerwienił się i znieruchomiał na chwilę. Kurz dorzucił:

— A może was bito?

Bezwiednym ruchem głowy zaprzeczył, lecz głosem zdradził:

— Przecież politycznych nie biją...

Kurz nie miał już wątpliwości. A nie chcąc wprost napierać, rzekł:

— W Rassii wsio możno — tolko ostarożno.

Tak Kurz pozbawił humoru tego zawsze roześmianego, dowcipującego Sikorę.

Siedzieli chwilę w milczeniu, nie patrząc na siebie. Pierwszy zaczął Sikora:

— Dlaczego mi pan taką przykrość uczynił? — zapytał z żalem.

— Nie znoszę nieszczerego humoru.

— A skąd pan wie, że mnie bito?

— Widzę to w twarzy i odczuwam w słowach. Zresztą, tu wielu jest takich.

— Czy pana też to spotkało?

Kurz zadrżał, lecz odpowiedział:

— Nie.

W kilka dni potem Sikora, zbliżywszy się do Kurza, rzekł:

— Panie, zawrzyjmy między sobą taką bezwzględną, taką szczerą przyjaźń... Ja dawno pragnąłem... — plątał słowa. — Jestem robotnikiem, więc nie wiem... ale szczerym przyjacielem być potrafię...

I odtąd tak się jakoś zdarzało, że byli zawsze razem: w marszu, rowach strzeleckich, na kwaterach; razem siadali na przyzbach i, patrząc w słabnące promienie jesiennego słońca, w milczeniu opędzali się tej tęsknicy żołnierskiej, która zdradziecko opadała i nękała ich dopóty, dopóki nie zmusiła do coraz powolniejszych ruchów, utkwienia wzroku gdzieś w przestrzeni i snucia bez końca wspomnień, do których uśmiechali się, lub groźnie marszczyli brwi.

(C. d. n.)

Dziennie żywi miasto 160.000 osób bezpłatnie, które otrzymują również dzienną racyę chleba. Poza tem biedni mieszkańcy dostają od miasta obuwie i odzież. Miasto opiekuje się też dziećmi w szkołach elementarnych. Poprzedni budżet miasta wynosił 12 milionów rubli, obecny 43 milionów. Wydatki na pomoc dla ludności wynoszą sumę 16 milionów rubli.

Ks. biskup Bandurski biskupem polowym wojsk polskich. »Dziennik Narodowy« donosi:

W Warszawie powstał projekt, aby ks. biskupa Bandurskiego, gorącego patryotę i duchowego wodza Legionów polskich, prosić o objęcie dostojnego stanowiska biskupa polowego wojsk polskich. Słychać, iż niebawem wyjedzie do Wiednia, gdzie ks. biskup Bandurski obecnie przebywa, specyalna deputacya, która niestrudzonemu w pracy narodowej dygnitarzowi Kościoła przedłoży powyższą prośbę. W kołach miarodajnych uważają za pewnik, że ks. biskup Bandurski prośbie tej nie odmówi i że obejmie ten zaszczytny i trudu wielkiego wymagający urząd duszpasterski i wojskowy.

„Loża prasy“ w warszawskiej Radzie miejskiej. Z Warszawy donoszą: Z inicyatywy i za staraniem grona sprawozdawców polskich pism codziennych z Rady miejskiej, zawiązana została w ubiegłym tygodniu przy Radzie miejskiej organizacya dziennikarska pod nazwą „Loża prasowa“, mająca na celu ustalenie kontaktu z prezydyum Rady m. Zasady organizacyi loży prasowej, ustalone przez specyalną komisyę, przedstawiają się w sposób następujący: Zarządza lożą prasową z upoważnienia prezydyum Rady organizacya przedstawicieli pism codziennych polskich, oraz czasopism społeczno-politycznych. Organizacya wyłania zarząd, złożony z pięciu członków, oraz dwóch zastępców. Prócz tego loża posiada swego komisarza, oraz dwóch jego zastępców dla porozumiewania się z prezydyum Rady oraz z kancelaryą.

Do zarządu loży weszli: red. Konrad Olchowicz (przewodniczący), Wł. Zygiarski (sekretarz), St. Jarkowski (komisarz loży), L. Reinschmidt (skarbnik) i Józef Moczulski (przedstawiciel prasy prowincyonalnej).

Dąbrowa górnicza. (Zmiana w naczelnem kierownictwie „Gazety Polskiej“). Naczelny redaktor tutejszej „Gazety Polskiej“, prof. Michał Janik, ustępuje z zajmowanego stanowiska, zniechęcony agitacyą antynarodowych żywiołów, które nie cofają się przed brutalnymi atakami na jego osobę i lokal redakcyi. W artykule wstępnym z 24 b. m. red. Janik pożegnał się z czytelnikami.

Opatów. (Walka z bandytyzmem). Na mocy wyroku sądu wojennego w Opatowie powieszono 22-letniego Jana Przepiórkę, 21-letniego Adama Winiarczyka, 30-letniego Walentego Wyżykowskiego, 27-letniego Juliana Rytmarczyka, 26-letniego Stanisława Ufnala i 25-letniego Władysława Katańskiego, za napady rozbójnicze z użyciem broni.

Wieści ze Stanisławowa.

Pewien oficer armii austryacko-węgierskiej, wzięty do niewoli rosyjskiej na froncie galicyjskim, zdołał umknąć z transportu jeńców i pieszo wśród niezwykłych przygód dostać się do Galicyi. W zamiarze przedostania się przez linię bojową ku austryacko-węgierskiej armii, szedł on przez okolicę Stanisławowa i przebywał także przez czas niejaki w tem mieście, poczem udało mu się przejść przez rosyjską linię bojową. W rozmowie ze współpracownikiem lwowskiej „Gazety Wieczornej“ oficer ten udzielił mu następujących szczegółów o Stanisławowie:

Ruch w mieście dość ożywiony. Po ulicach krąży dużo wojska i przechadzają się po linii A—B oficerowie rosyjscy, jak zwykle, z nahajkami. — Okupowali oni zwłaszcza kawiarnię Krowickiego, przy ulicy Sapieżyńskiej, i tu zabawiają się w najlepsze. Uderza brak mężczyzn, a zwłaszcza ludności żydowskiej. Niemniej jednak ruch handlowy dość znaczny, sklepy przeważnie wszystkie otwarte, choć dużo tu kupców i „ławek“ rosyjskich. Śladów wojny w formie uszkodzeń w Stanisławowie zbyt wiele nie widać. Przesadzone są wieści o wielkich ruinach, wywołanych strzałami armatnimi. Spaloną jest część przedmieścia Stanisławowa Belweder, skutkiem walk, jakie się tu toczyły nad Bystrzycą. W mieście samem ślady walk mniejsze. Wiadomość o runięciu ratusza wskutek celnego strzału artyleryjskiego, nie jest prawdziwa. Jeden granat uderzył w pasaż Gartenbergów przy ulicy Sapieżyńskiej, wyrządzając tu spustoszenie nie zbyt wielkie. Inny pocisk ugodził w synagogę przy ulicy Mickiewicza. Zresztą jednak niema znaczniejszych śladów wojennej zawieruchy.

Życie w mieście płynie zupełnie normalnie. Nie urzęduje ani sąd, ani inne władze. Natomiast nie zawiesiły swych czynności zupełnie banki stanisławowskie, więc Bank hipoteczny, Kasa oszczędności i inne instytucye tego rodzaju, jak Floryanka i t. d. One starają się przychodzić z pomocą ludności Stanisławowa, wypłacając wkładki i podobnie jak we Lwowie zaliczki na pobory służbowe urzędników. Akcyę dobroczynną na wielką skalę prowadzi zarząd miasta, który, zwłaszcza w zakresie aprowizacyjnym, stara się za wszelką cenę o udogodnienia dla ludności miasta.

Ogólne przekonanie, panujące u nas, że tam za frontem panują pod względem gospodarczym inne lepsze warunki, jest mylne. Pod sklepami w mieście widziałem również ogonki, a rzecz charakterystyczna, że w Stanisławowie zaprowadzono już również karty na chleb i mąkę, co zauważyłem zresztą także i w Kijowie. Drożyzna wielka. Ogólny brak cukru i nafty, a konfekcyjne rzeczy są niezwykle drogie. Jako przykład podam, że za koszulę męską lepszej jakości trzeba zapłacić 20 do 25 rubli. Ogromnie podrożały medykamenty, których brak daje się też odczuć w armii rosyjskiej. W pośród ludności cywilnej ten brak środków leczniczych powoduje szerzenie się w wielu miejscowościach chorób epidemicznych. W całym Stanisławowie grasował tyfus plamisty, a podczas mego pobytu odbywał się właśnie pogrzeb dra Krasuskiego, prymaryusza szpitala powszechnego, który obrócono obecnie na szpital wojskowy. Lekarz ten, walcząc z epidemią, panującą w mieście, tudzież w pośród żołnierzy na oddziale chorób zakaźnych, padł sam ofiarą zawodu. Pogrzeb odbył się z wielką paradą, przy udziale generalicyi, dwu orkiestr wojskowych, tudzież kompanii honorowej wojska.

Nastrój w mieście zawsze dość nerwowy, tembardziej, że linia bojowa wciąż jeszcze oddalona jest zaledwie parę kilometrów od miasta, tak, że w ciche, spokojne wieczory słychać grzechot karabinów maszynowych, a strzały armatnie, do których zresztą przyzwyczajono się od dawna, wstrząsają częstokroć nerwami mieszkańców. Opowiadano mi, że w ostatnich czasach przed moim pobytem w mieście, dawał się zauważyć pewien niezwykły ruch wśród wojsk rosyjskich, związany z sukcesami mocarstw centralnych na froncie rumuńskim.

Kronika.

Kraków, 24 stycznia.

Zima utrzymuje się w dalszym ciągu, jakkolwiek w dwóch ostatnich dniach mróz zmniejszył się, gdyż termometr wskazuje obecnie tylko 6 stopni Celsiusza poniżej zera. Wczoraj wieczorem zdawało się, że nastąpi odwilż, lecz dzisiaj znowu barometr wskazuje wyraźnie na pogodę. Dzisiaj także, podobnie, jak wczoraj, pada od rana drobny śnieg.

Pieczywo i nafta. Także w dniu dzisiejszym zabrakło pieczywa w licznych piekarniach. Na szczęście brak ten zostanie usunięty, gdyż w dniu dzisiejszym miejskie biuro aprowizacyjne magistratu rozdało piekarzom 10 wagonów czystej żytniej mąki na chleb. Ilość ta — zdaniem piekarzy — wystarczy do najbliższej soboty.

Przed składami nafty, mimo dokuczliwego mrozu, widać nieprzerwanie gromady osób, czekających na zakupno litra nafty.

Na walnem zebraniu emerytów państwowych w Krakowie dnia 21 b. m. przyjęto do wiadomości z uznaniem i podziękowaniem sprawozdanie z działalności komitetu, oraz sprawozdanie kasowe, następnie uchwalono jednomyślnie podziękowanie dla rządu za pamięć o emerytach państwowych, oraz wdowach i sierotach po nich pozostałych, przez udzielenie im dodatku drożyźnianego z prośbą o dalszą opiekę i wydatną poprawę ich nadzwyczaj trudnego położenia materyalnego, spowodowanego niebywałą a ciągle wzrastającą drożyzną wskutek wypadków wojennych.

Następnie uchwalono podziękowanie prezesowi Koła polskiego i ministrowi dla Galicyi, oraz wiceprezesowi Koła polskiego Germanowi, szefom sekcyi Twardowskiemu i Gałeckiemu za życzliwe przyjęcie delegatów krakowskiego komitetu emerytów państwowych i gorące poparcie wręczonego im memoryału. Nadto podziękowano prasie tutejszej za chętne popieranie sprawy emerytów państwowych.

Walne zebranie uchwaliło, aby dotychczasowy komitet wraz z prezesem nadal urzędował i zleciło mu, aby celem stworzenia silnej organizacyi emerytów państwowych, na wzór istniejących już Związków emerytów państwowych w Wiedniu, Pradze i Gracu, wypracował statut i zwołał ponowne walne zebranie. Wnioski członków o zakupno willi w Zakopanem, oraz domu w Krakowie dla użytku emerytów państwowych, oraz wdów i sierót po nich pozostałych, odstąpiono komitetowi do rozważenia i przyszłemu walnemu zebraniu do załatwienia.

Przytrzymanie pokątnego handlarza tytoniem. Wczoraj po południu plutonowy wojskowej straży policyjnej, Andrzej Góral, zatrzymał na ulicy Dietlowskiej niejakiego F. Bergera, lat 32, który dźwigał większą paczkę. Przy bliższem zbadaniu zawartości jej okazało się, że było tam 440 paczek tytoniu »Drama«. Berger tłomaczy się, że tytoń ten nabył w pewnym sklepie ze szkłem za 890 K. Tytoń skonfiskowano i odesłano do dyrekcyi skarbowej.

Z sali sądowej. (Jak powstaje drożyzna skór?). W krakowskim krajowym sądzie karnym odbyła się dzisiaj rano rozprawa pod przewodnictwem radcy Pattoka o lichwę wojenną. Oskarżał prokurator dr Raczyński. Na ławie oskarżonych zasiedli: handlarz Mechel Pflanzgraben, obwiniony o to, iż w roku 1915 w Krakowie skupywał skóry na podeszwy i ograniczał niemi handel, celem wybicia cen do nadmiernej wysokości, następnie Izaak Pflanzgraben i Frimetta Pflanzgrabenowa, obwinieni o to, że wyzyskiwali wraz z pierwszym oskarżonym stosunki wojenne i żądali za te skóry od zgłaszających się szewców cen nadmiernie wysokich. Szewcy, zmuszeni brakiem towaru, płacić im musieli dyktowaną cenę.

Dnia 6 czerwca 1916 roku przy rewizyi za zapasami ukrytych skór znaleziono u Mechla Pflanzgrabena 115 kilogramów skór na podeszwy, schowanych częściowo w mieszkaniu w kufrze pod bielizną, częściowo w piwnicy, częściowo na strychu, gdzie były zakryte deskami. Świadkowie zeznali jednogłośnie, że oskarżeni sprzedawali zgłaszającym się stronom tylko drobne partye po cenach 30—35 hal. za dekagram. Po partye takie musiały strony zgłaszać się kilka razy, gdyż oskarżeni nie chcieli odrazu sprzedawać. Ceny te przewyższały znacznie taryfę maksymalną i przynosiły im duży bardzo zysk.

Rozprawę odroczono celem wezwania znawcy sądowego do oceny jakości skóry i zbadania cen pobieranych, nadto zażądano z magistratu wydania skonfiskowanych skór, wreszcie wezwano dalszych świadków do przesłuchania na okoliczność, ile płacili, kupując u oskarżonych skonfiskowany towar.

Z kraju.

Z Rady przybocznej dla obrotu środkami żywnościowymi. W kwietniu ubiegłego roku zorganizowana została przy ministerstwie spraw wewnętrznych w Wiedniu Rada przyboczna dla obrotu środkami żywnościowymi. Otóż w tej Radzie — jak donosi »Kuryer Lwowski« — niema ani jednego Polaka, niema wogóle żadnego przedstawiciela Galicyi. Byłoby bardzo pożądanem, aby tą sprawą zajęły się powołane do tego czynniki, ażeby Galicya jak najrychlej w tej Radzie uzyskała miejsca dla swoich reprezentantów.

Ze świata.

Samobójstwo defraudanta. Z Pragi donoszą: W Mołdawie wyłowiono zwłoki radcy sądu krajowego Wacława Moravca, który zdefraudował z funduszów sierocych 30.000 koron. Po wykryciu tej defraudacyi, Moravec popełnił samobójstwo.

Wojenne zaprzęgi w Berlinie. Policya berlińska zezwoliła na używanie na czas wojny w całym okręgu policyjnym berlińskim wolich zaprzęgów z powodu braku koni.

Cena człowieka. Na podstawie obliczeń kas i towarzystw asekuracyjnych, »Vossische Zeitung« przytacza ciekawe informacye o ustosunkowaniu zarobkowania w dzisiejszych warunkach do kapitału, jaki wyłożono na wychowanie jednostki. — Z dat, któremi operuje ten dziennik, wynika, że najbardziej upośledzone są warstwy inteligencyi, gdyż zarobek młodych ludzi z tych warstw jest niepomiernie niski w porównaniu do znacznych nakładów na ich wychowanie i naukę. Tak n. p. młody prawnik, profesor lub osobnik, poświęcający się karyerze naukowej, w 30 roku życia, musiałby, aby kapitał wyłożony na jego wychowanie, ledwie zaczął odpowiednio się procentować, zarabiać rocznie 15.000 marek (!). Jak niewielu z tych, którzy obrali sobie któryś z tych zawodów, osiąga w 30 roku życia podobną stopę zarobku, wszyscy wiemy. — O wiele lepiej rzecz się przedstawia w klasie robotniczej, gdyż tu młody człowiek, który zarabia w 15 do 18 roku życia 6.300 marek rocznie, oprocentowuje zupełnie koszta swego wychowania i nauki.

Ograniczenia w prasie angielskiej. Dzienniki holenderskie donoszą: Niedawno rząd angielski ograniczył ilość papieru gazetowego, zużywanego przez dzienniki angielskie, do połowy. Obecnie, jak donoszą z Londynu, największe tamtejsze dzienniki, jak: »Daily Telegraph«, »Morning Post«, oraz »Daily Graphic« zwróciły się do swoich czytelników z prośbą, aby zaniechali doraźnego kupowania pism, tylko stale je zaprenumerowali, sądząc, że zarządzenie to przyczyni się do zaoszczędzenia papieru. »Newcastler Evening Mail« z powodu braku papieru przestał na cały czas wojny zupełnie wychodzić.

Francuzi w Azyi. »Tägliche Rundschau« pisze, że rząd francuski wykorzystał wojnę światową dla swoich interesów w Azyi w ten sposób, że usunął resztki samodzielności królestwa Annamu w Indochinach. Jak donosi »Courrier d'Haiphong«, zmuszono Duytana, byłego króla Annamu, do zupełnego opuszczenia Indochin. Król Duytan został na parowcu »Quadiana« przewieziony na wyspę Réunion, gdzie ma pozostać aż do śmierci. — Wraz z nim przewieziono ojca jego, króla Thauthai, który — jak wiadomo — już od roku 1907 był internowany w swoim pałacu.

Telegraf bez drutu w Hiszpanii podczas wojny. Podczas wojny hiszpański telegraf bez drutu pracuje całą siłą. Oto sprawozdanie hiszpańskiego Towarzystwa telegraficznego, które zorganizowało sieć połączeń telegrafu bez drutu, przynosi następujące daty za rok 1916: Z Austro-Węgier przesłano w tym roku do Hiszpanii 139.012 słów, z Anglii 1.275.908 słów, z Niemiec 1,482.988 słów, z Francyi 882.843 słów, z Włoch 170.407 słów. — W Madrycie i Barcelonie sprawozdania, otrzymywane z państw walczących, Towarzystwo przesyła dziennikom i abonentom trzy razy dziennie w specyalnych drukach. Sprawozdania wojenne z Austryi i Niemiec drukowane są na papierze niebieskim, z państw zaś czwórporozumienia na żółtym.

Powódź w Paryżu. Dzienniki rotterdamskie donoszą z Paryża, że wskutek ostatnich długotrwałych deszczów i śniegów, poziom Sekwany podniósł się tak wysoko, że Paryżowi grozi katastrofalny wylew. Całe niżej położone dzielnice Paryża stoją już pod wodą, tak samo, jak i wszystkie mosty. — Celem umożliwienia doniosłego dla całego miasta dowozu środków żywności i węgla, paryska Rada miejska powzięła uchwałę, aby w interesie umożliwienia komunikacyi na Sekwanie, wysadzić po prostu wszystkie mosty w powietrze. — Uchwale tej jednak sprzeciwił się sztab generalny i do wykonania jej nie dopuścił. Na razie dowóz środków żywności do miasta odbywa się kolejami, atoli w mierze nie wystarczającej.

Karty na cukier we Francyi. Agencya Havasa donosi: Minister dla środków żywności zawezwał prefektów, żeby natychmiast zaprowadzili karty na cukier. Minister poczynił także inne zarządzenia, ażeby konsumcyę cukru ograniczyć do jak najoszczędniejszej miary.

Pijaństwo w armii angielskiej. Paryski »Matin« donosi z Hazebruck, że angielskie władze wojskowe wskutek zwiększenia się pijaństwa wśród wojsk angielskich we Francyi zakazali konsumcyi i sprzedawania alkoholu w całym obrębie wojskowym, podlegającym administracyi angielskiej we Francyi.

Potajemne zdjęcie. Z Amsterdamu donoszą: Do »Times'a« telegrafują z Pernambuco: Sprzedawane tu na ulicach fotografie, przedstawiające zatopienie francuskiego okrętu »Nantes«, oraz fotografie niemieckiego krążownika handlowego zostały zdjęte potajemnie małym aparatem fotograficznym.

Odznaczenia w Legionach polskich. W uznaniu walecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela odznaczeni zostali: srebrnym medalem waleczności I klasy: chorąży legionowy Anatol Minkowski, podoficerowie legionowi: Franciszek Kisielewski (poległy), Antoni Szewczyk, Władysław Bartosik, Stefan Pielczyk, Józef Walencik, Józef Kasprowicz (poległy), Stanisław Józef Salwa, Seweryn Łańcucki, Franciszek Siemiński, legioniści: Leon Malak, Józef Karek, Michał Haer, Józef Szczur i Jan Schmid; po raz drugi srebrnym medalem waleczności II klasy: podoficer legionowy Zdzisław Czubiński; srebrnym medalem waleczności II klasy chorążowie legionowi: Michał Kostmanowicz, Tadeusz Witkowski i Mieczysław Królikiewicz; podoficerowie legionowi zastępcy komendantów plutonów: Stanisław Marek i Stanisław Mierzwiński; podoficerowie legionowi: Salomon Weintraub, Franciszek Goryl, Wojciech Dwornicki, Jan Wójcik, Stefan Warchot, Aleksander Freisleben, Wilhelm Lach, Adam Korczowski, Jan Pałyk, Jakób Mlecz, Stanisław Włodarczyk, Marcin Karaś, Jan Wildz, Józef Cięciwa, Józef Huber, Wiktor Danilo, Mieczysław Brodziński, Józef Salomon, Józef Matuszewski, Józef Malicki, Wacław Łańcucki, Kazimierz Zeglicki, Władysław Ziemba, Władysław Grzybek, Józef Zieba, Zygmunt Szufa, Henryk Ciuszczyk; legioniści: Karol Oleksa, Marcin Raczy, Jan Limanówka, Stefan Czupryczuk, Ludwik Smolarz, Jan Zmorz, Franciszek Hałas, Wasyl Kulik, Karol Pałkiewicz, Władysław Czernek, Herman Woliner, Jan Słoma, Adam Czubiński, Józef Rusinek (poległy), Michał Kwaśny, Maryan Kościułek, Józef Grabowski, Jakób Kuźmierkiewicz, Stanisław Suchan, Piotr Czepczyk, Kazimierz Czapliński, Adolf Zimmermann, Rudolf Gajewski, Jan Kuźmierczyk, Józef Orlicki, Michał Bachmatiuk, Jan Szymanowicz, Jan Danilewicz, Franciszek Mentel, Stanisław Bojanowski, Jan Zawadzki, Michał Wiech, Szymon Fitrzyk, Kazimierz Tugodec, Tadeusz Mej, Władysław Jagiełło i Adam Tatarczuch; po raz drugi bronzowym medalem waleczności: podoficer legionowy Stanisław Sofin; bronzowym medalem waleczności: sierżant legionowy Karol Szopa; podoficerowie legionowi: Maryan Szpuner, Karol Czaplicki, Franciszek Dudek, Jan Miklasz, Stanisław Łukasik, Franciszek Brut i Józef Olejarz; legioniści: Jan Szpadek, Tadeusz Pilarski, Bolesław Przybylak, Kazimierz Mazur, Piotr Turkowski, Teofil Pakos, Józef Pograniczny, Jan Dziurk, Paweł Więcek, Wojciech Pacocha, Józef Morawiec, Władysław Gajewski, Marcin Kuszej, Michał Petrow, Antoni Jakieta, Stanisław Rybak, Władysław Krupa, Kazimierz Kirchner, Andrzej Wrona, Stanisław Januszewski, Roman Kaczmarczyk, Wilhelm Skorupka, Emil Bielecki, Józef Maczura, Jan Walat, Józef Wąz, Jan Kseń, Wincenty Ostasinek, Kazimierz Krulc, Władysław Kamiński, Jan Papierz, Józef Paduch, Jan Wojas, Jan Roszkowski, Józef Baraniecki, Antoni Friedrich, Rudolf Paszczyński, Ludwik Mucha, Tomasz Chuchla, Bronisław Markowski, Stanisław Garbawski, Władysław Machowski, Stanisław Morawski, Józef Pacześniak, Michał Mosiuk, Jan Kochaj, Michał Pikuda, Antoni Staniewski, Eugeniusz Ulaniecki (junior), Władysław Adamus i Józef Pocześniak, wszyscy w 2 pułku piechoty Legionu polskiego.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We środę, dnia 24 b. m.: »Pod blask słoneczny«, komedya Józefa Wiśniowskiego.

We czwartek, dnia 25 b. m.: »Urzędniczka pocztowa«, komedya Alfreda Capus'a.

W piątek, dnia 26 b. m.: »Pod blask słoneczny«, komedya Józefa Wiśniowskiego.

W sobotę, dnia 27 b. m.: »Warszawianka« St. Wyspiańskiego i »Dwie blizny« hr. Fredry.

Repertoar miejskiego teatru ludowego w Krakowie.

We środę, dnia 24 b. m.: o godzinie 4 po południu: »Kopciuszek«; wieczorem: teatr zamknięty.

We czwartek, dnia 25 b. m.: Premiera »Towarzysz pancerny« M. Wołowskiego.

W piątek, dnia 26 b. m.: (nowość) »Janek i Franek w krainie cudów«, operetka Fr. Lehara.

W sobotę, dnia 27 b. m.: Przedstawienie popołudniowe dla młodzieży szkolnej o godzinie 3: »Karpaccy górale«; wieczorem: »Janek i Franek«.

Zmarli:

Sydonia Orłowska, matka naczelnika poczty, zmarła w Oświęcimiu dnia 23 b. m., przeżywszy lat 83.

Telegramy z ostatniej chwili.

Termin zwołania parlamentu.

Wiedeń, 24 stycznia.

»Parlamentarische Korrespondenz« donosi z kół poselskich:

Wstępne omawianie sposobów, ażeby stworzyć warunki zwołania Rady państwa, okazały, że sprawa ta zabierze **więcej czasu niż pierwotnie sądzono.** Zdania co do uruchomienia parlamentu są rozbieżne. Niektóre koła sądzą, że Izbę posłów możnaby zwołać w marcu, natomiast inne są zdania, że Izba posłów już wogóle się nie zbierze, że mandaty po 6-letniem trwaniu wygasną, i że podczas wojny nic nie będzie zrobione co do ich przedłużenia.

Koła parlamentarne mniemają atoli, że **wprawdzie przed świętami wielkanocnemi nie można liczyć na zwołanie parlamentu,** że jednakże w maju, a najdalej w czerwcu odbędzie się konstytuujące posiedzenie Izby posłów.

Sekretarz stanu Zimmermann w Wiedniu.

Z Wiednia donoszą nam pod datą 23 bm.:

Odnośnie do oficyalnego doniesienia o wizycie sekretarza stanu Zimmermanna w Wiedniu dodać należy, że przebieg narad pozostawił u wszystkich uczestników **nader dodatnie wrażenie.** Okazało się już przy wizycie hr. Czernina w Berlinie, że osiągnięciu **zupełnego porozumienia,** odnośnie do celów polityki Austro-Węgier i Niemiec, oraz środków do ich urzeczywistnienia, **nic nie stoi na przeszkodzie.** W ten sposób pobyt Zimmermanna w Wiedniu **potwierdził** oświadczenia, poczynione w Berlinie.

Sekretarz stanu Zimmermann wyraził się z **największem zadowoleniem** o wybornem przyjęciu w Wiedniu u cesarza i u osobistości kierujących polityką państwową. Sekretarz stanu opuszcza dziś wieczorem Wiedeń.

Oświadczenie prezydentów parlamentów państw sprzymierzonych

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 24 stycznia.

Prezydenci parlamentów sprzymierzonych państw wręczyli prezydentowi Kaempfowi z prośbą o ogłoszenie oświadczenia, w którem powiedziano:

»Nasz zjazd odbywa się w chwili, gdy ludy naszego sojuszu, na ogłoszenie celów zdobywczych naszych nieprzyjaciół, odpowiedziały jednomyślnem wzmocnieniem swej woli zwycięstwa. Jakichkolwiekby ofiar wymagały nadchodzące walki, będą one poniesione w sprawiedliwej obronie przed nieprzyjacielem, który swe plany rabunku i zniszczenia bez wstydu odsłonił. Wojsko i ojczyzna są jednomyślne w równem niezachwianem postanowieniu walczenia, aż się wywalczy zwycięstwo. Naszym bohaterskim synom, wiernym w walce aż do śmierci, składamy wspólnie pozdrowienie ojczyzny«.

Prezydent Kaempf zaznaczył, że z całego serca przyłącza się do wywodów, zawartych w oświadczeniu, złożył hołd zwycięskim wojskom sprzymierzonym, jakoteż genialnym wodzom, wspomniał o ofiarach wojny na froncie i w ojczyźnie i wyraził przekonanie, że ofiary te wybudują przyszłość i szczęście sprzymierzonych państw.

Dziś wieczorem prezydenci opuszczają Berlin i udadzą się do głównej kwatery cesarskiej.

Wojna.

Prasa wiedeńska o orędziu Wilsona.

Wiedeń, 24 stycznia.

»N. Fr. Presse«, omawiając w artykule wstępnym orędzie Wilsona, przyznaje, że ma ono niejedno ziarno wartościowe, ale jest pełne sprzeczności i ogólników, tudzież nie liczy się wcale z rzeczywistością. Dla przykładu podnosi »Neue Freie Presse« poruszoną w orędziu sprawę małych narodów i wskazuje na to, co się dzieje w Irlandyi. Dalej podnosi dziennik ten sprawę »wolności mórz« i zarzuca Stanom Zjednoczonym, że podczas wojny nic nie uczyniły, ażeby morza — choćby dla neutralnych — były wolne.

»Koalicya — pisze wspomniany dziennik — żąda w warunkach pokoju rozbicia monarchii, państwa niemieckiego i Turcyi. Prezydent Wilson oświadcza atoli, że nie może być zawarty pokój z przemocy, ale na podstawie porozumienia — nie może być zwycięzców, ani zwyciężonych.

»Ale skądże to pochodzi, że przy takiej wzniosłości zapatrywań, mocarstwa, odwracające się od nich brutalnie i żądające największego upokorzenia przeciwników, w chwili, gdy prezydent sprzeciwia się tej krwawej polityce, mogą w Stanach Zjednoczonych podjąć nową pożyczkę? Zasady są nie tylko dla paradnego surduta, lecz także dla bluzy robotniczej.

»Ze skarbczyka zasad, zawartych w orędziu, można jeszcze niejedno wydobyć: porozumienie co do budowy flot wojennych i co do siły wojsk; zjednoczenie mocarstw celem utrwalenia pokoju, tudzież porywający obraz cierpień ludzkości. Ale gdyby ludzkość wyciągnęła rękę do Wilsona, trafiłaby na pustkę. Otrzymujemy asygnaty na przyszłość, niepłatne w teraźniejszości. Amerykański pokój — to brzmiąca wymowa, pozbawiona bezpośredniego pożytku. Nie skróciłby wojny, lecz przeciwnie, przedłużył ją, gdyż pod przejrzystemi zasłonami zawiera nowy podział Europy — przewroty, które spowodowałyby przelew krwi dalszych milionów. Państwa wojujące miałyby stracić to, co zyskały w ciągu wieków i czego nie mogą się wyrzec. Orędzie Wilsona nie uratuje ani jednego życia, nie zapobiegnie ani jednej bitwie. Starej Europy nie można rozebrać i odbudować pod linię. Orędzie pokojowe nie zastąpi polityki pokoju.

»Fremden-Blatt« równie podnosi zwrot, zawarty w orędziu Wilsona, że nie będzie ani zwycięzców, ani zwyciężonych, poczem zwraca uwagę na zamiar koalicyi rozbicia Austro-Węgier, Niemiec i Turcyi, a więc powalenia przeciwnika. Gdyby zamiar ten miał się ziścić, to byłby zwycięzca, — i to zwycięzca nieograniczony, któryby swoją wolę narzucił zupełnie bezwładnemu przeciwnikowi.

Omawiając sprawę małych narodów, podnosi »Fremden-Blatt«, że w Austro-Węgrzech te małe narody rozwijają się bez przeszkody, gdy narodowości, żyjące pod panowaniem koalicyi, są uciemiężone.

»Reichspost« zwraca Wilsonowi uwagę, że mając nietylko wolność mówienia, lecz także działania, nie uczynił nic dla zakończenia wojny, którą podsycały fabryki amunicyi, tudzież banki amerykańskie. Mimo to orędzie Wilsona jest pożądane jako dalsze ożywienie ruchu pokojowego. Dalej podnosi »Reichspost« z zadowoleniem sprawę wolności mórz, poczem ze swojego stanowiska omawia sprawę małych narodów. Wreszcie zaznacza dziennik ten również, że w orędziu Wilsona są sprzeczności.

»N. W. Tagblatt« powiada: »Dosyć zresztą wyraźne sympatye Wilsona dla koalicyi zasłaniają raczej niż odkrywają to, co prezydent myśli o celach wojennych swoich przyjaciół. Nawet usiłowanie jego, ażeby nie widzieć niszczących celów koalicyi, nie przynosi żadnego wyjaśnienia«.

Bardzo przychylnie pisze o orędziu Wilsona »Arbeiter Zeitung«, nazywając je »orędziem przyszłości do nieszczęsnej teraźniejszości, która ma się stać bezpowrotną przeszłością«. Pełnymi polotu zwrotami podnosi ten dziennik, że to, co bywa uważane za utopię, stawało się już nieraz rzeczywistością po tamtej stronie oceanu.

»Narody — kończy ten dziennik — mają teraz bogaty materyał do rozmyślania nad największemi sprawami świata. Już nie alternatywa: »Niemiecki, lub angielski pokój« pozostaje im do wyboru, mogą także rozstrząsać trzeci pokój: amerykański. I tak też uczynią — zarówno wojujący, jak neutralni. Słowo to pozostanie uwewnętrzni się i rozszerzy — a wreszcie wcieli

—o—

Termin ukończenia wojny.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Rotterdam, 24 stycznia.

Francuski minister amunicyi Thomas oświadczył, że wojna skończy się dopiero wtedy gdy narody, zagrożone militaryzmem pruskim otrzymają zadośćuczynienie i rękojmię co do przyszłości, gdy stworzone zostaną warunki trwałego pokoju.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Berlin, 24 stycznia.

»Lokal-Anzeiger« donosi:

Jak donoszą »Times«, generał Brusiłow w przemowie do oficerów swojego sztabu oświadczył, że nieprzyjaciel zostanie pobity w roku bieżącym.

Stuermer wobec prądów politycznych w Rosyi.

Wiedeń, 24 stycznia.

(==) Doniesienie włoskich i szwajcarskich dzienników o powołaniu Stuermera do prowizorycznego kierownictwa ministerstwa spraw zagranicznych **nie zostało jeszcze urzędownie potwierdzone.** Gdyby jednak potwierdzenie to nadeszło, byłoby to znamiennym objawem politycznych fluktuacyj w Rosyi.

Stuermer upadł swego czasu nie tylko dlatego, że popadł w konflikt z Dumą, lecz przeważnie dlatego, że politycy, w rodzaju Milukowa prowadzeni na pasku przez angielskiego posła Buchanana, obawiali się, że Stuermer nie jest odpowiednim jako przeciwstawienie rosnącemu w Rosyi prądowi pokojowemu. Buchanan głosił publicznie ustąpienie Stuermera jako wynik swej własnej polityki.

Powrót Stuermera do rządu nie daje wprawdzie na razie powodu do przypuszczania zwycięstwa prądów pokojowych, ale należy w nim upatrywać oznakę, że w politycznem kierownictwie Rosyi wewnątrz i zewnątrz bardzo silne panują wahania.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.